

# OKIEM I UCHEM

## Debata kuchenna

Historia jednego nagrania i jednego zdjęcia

MARCIN GIZYCKI

Film *Nixon/Frost* odkurzył epizod z kariery Richarda Nixona. Warto przypomnieć inne zdarzenie z udziałem polityka, które również mogłoby posłużyć za kanwę dla filmu fabularnego, a którego pięćdziesiąta rocznica przypada w tym roku.

Pod koniec lipca 1959 roku wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon przyleciał do Moskwy, by wziąć udział w otwarciu wystawy amerykańskiej kultury materialnej (American National Exhibition). Atrakcjami ekspozycji były między innymi pokazowe wnętrza mieszkalne z pełnym wyposażeniem, w tym jeden cały przepoławiony – by lepiej można było zobaczyć jego układ – dom dla niezamożnej rodziny<sup>1</sup>. Wystawa miała kolosalne znaczenie symboliczne, sygnalizowała nie tylko odwilż w stosunkach Wschodu i Zachodu, ale obwieszczała też światu, że po latach stalinowskiej izolacji socjalistyczne mocarstwo było gotowe pokazać swoim obywatelom, jak żyje się ludziom w zgniłym systemie kapitalistycznym. Zdarzenie to jednak wymagało odpowiedniej oprawy ideologicznej, żeby rzeczeni obywatele nie popadli zanadto w zachwyt nad domkami dla rodzin o niskich zarobkach, pralkami, kuchenkami czy telewizorami. Należało zminimalizować efekt propagandowy wystawy, na który liczyła z kolei strona amerykańska. Co prawda zimna wojna weszła na chwilę w nieco bardziej cywilizowaną fazę fałszywej kurtuazji i obie strony zaczęły prawić sobie nieszczerze komplementy, obdarzać się uśmiechami na pokaz i przechwalać zabawkami, niemniej skutki bezpośredniego zetknięcia się *homo sovieticus* z technologią amerykańską mogły niebezpiecznie nadwyreżyć jego morale.

25 lipca, na drugi dzień po otwarciu wystawy, w „Izwestii” ukazało się zdjęcie typowej radzieckiej gospodyni domowej, niejkiej Zinajdy, krzującej się w kuchni zaopatrzonej w tak „nowoczesne” urządzenia, jak na przykład suszarka do naczyń. Kuchnia jest co prawda niewielka, ale jak przyznaje angielska historyczka przemysłowa Susan E. Raid, całkiem „racjonalnie zaplanowana”<sup>2</sup>. Nie przypadkiem redaktorzy „Izwestii” wybrali właśnie to zdjęcie. Dzień wcześniej podczas otwarcia wystawy doszło bowiem do dwóch historycznych dysput między Nixonem i pierwszym sekretarzem Komunistycznej Partii

ZSRR Nikitą Chruszczowem, z których druga odbyła się w amerykańskim odpowiedniku przedmiotu dumy Zinajdy: wzorcowej kuchni przeciętnej robotniczej rodziny w USA.

Wcześniej jednak obaj przywódcy zostali zaprowadzeni do innej atrakcji ekspozycji: studia telewizji kolorowej, gdzie mieli sobie swobodnie i przyjacielsko porozmawiać przed kamerami. Nie była to jednak transmisja na żywo, tylko nagranie przeznaczone do późniejszej emisji, oczywiście w Stanach Zjednoczonych. O tym jak owa debata wyglądała, łatwo sobie wyrobić zdanie, gdyż po Internecie krążą jej stenogramy, a nawet fragmenty autentycznego zapisu telewizyjnego<sup>3</sup>. Z dokumentów tych wylania się obraz skonfundowanego, przesadnie uprzejmego i stonowanego Nixona i perorującego, błaznującego, ironicznego, śmiejącego się z własnych dowcipów, a przede wszystkim niedopuszczającego interlokutora do głosu Chruszczowa.

W jednym z zabawniejszych momentów rozmowy Chruszczow pyta Nixona:

– *Ile to już lat Ameryka istnieje? Trzysta?*

– *Sto pięćdziesiąt* – odpowiada Nixon. Na co Chruszczow wygłasza tyradę:

– *Sto pięćdziesiąt? Więc powiedzmy, że Ameryka istnieje sto pięćdziesiąt lat i to jest poziom, jaki osiągnęła. My istniejemy niecałe czterdzieści dwa lata, a za siedem lat zrównamy się z Ameryką. A kiedy już was dogonimy i będziemy przeganiać, to wam pomachamy. [Tu Chruszczow pokazuje jak będą machać, czym wywołuje oklaski i salwy śmiechu wśród obecnych – przyp. M.G.]. A jeśli zechcecie, to się zatrzymamy i powiemy wam: chodźcie z nami. Mówiąc prosto, jeśli chcecie kapitalizmu, żyjcie sobie w ten sposób. To wasza, nie nasza sprawa. Będziemy wam współczuć, że nas nie rozumiecie, ale żyjcie sobie, jak wam się podoba.*

Pod koniec rozmowy dochodzi do następującej wymiany zdań, w której Nixon przyznaje, że Chruszczow go przegadał.

Chruszczow: *Mówimy wam, żebyście się nie obawiali idei. My się ich nie boimy. My już to mamy za sobą.*

Nixon: *Więc zaczniemy się nimi wymieniać. Co do tego się chyba zgadzamy?*

Chruszczow: *Świetnie! Zgadza się, ale na co? Tak, ja się zgadzam. Chciałbym tylko wiedzieć, z czym konkretnie. Wiem, że mam do czynienia z bardzo dobrym adwokatem... Pan jest adwokatem kapitalizmu, a ja komunizmu. Spierajmy się!*

Nixon: *Ze sposobu w jaki pan zdominował rozmowę, widać, że pan sam byłby doskonałym prawnikiem.*

Chruszczow przyjmuje komplement, ale wymusza na Nixonie przyrzeczenie, że ich konwersacja zostanie nadana bez cięć, a jego słowa będą wiernie przetłumaczone na angielski<sup>4</sup>.

Dla ludzi z otoczenia Nixona było oczywiste, że ich boss przegrał to starcie. Trzeba było za wszelką cenę coś z tym fantem zrobić, zaimprovizować sytuację, w której Nixon mógłby się odgryźć rywalowi. Moment taki przyszedł, gdy zwiedzając wystawę, obaj przywódcy stanęli przy wejściu do kuchni przeniesionej z amerykańskiego, prefabrykowanego domu. Początek rozmowy, przy której niestety nie było już kamer telewizyjnych, przebiegał następująco:

Nixon: *Chcę panu pokazać tę kuchnię. Takie same instalujemy w naszych domach w Kalifornii.* Nixon wskazuje zmywarkę do naczyń.

Chruszczow (od razu przyjmuje postawę obronną): *My też mamy takie rzeczy!*

Nixon: *To jest nasz najnowszy model. Produkuje go w tysiącach egzemplarzy gotowych do zainstalowania w domach. Staramy się w Ameryce ułatwić życie kobietom...*

Chruszczow: *Wasz kapitalistyczny stosunek do kobiet w komunizmie nie ma racji bytu.*

Nixon: *Myszę, że taki stosunek do kobiet ma charakter uniwersalny. Staramy się czynić życie naszych gospodyń domowych łatwiejszym.*

Nixon tryumfuje<sup>5</sup>. Nie czekając, aż radziecki przywódca dojdzie po ciosie do siebie, zarzuca Chruszczowa liczbami, z których wynika, że na dom ze zmywką do naczyń stać w Ameryce zwykłego hutnika, który zresztą, jak dodaje Nixon, właśnie strajkuje. Znajdujący się w głębokiej defensywie Chruszczow próbuje się odszczekiwać:

– *Mamy hutników i chłopów, których stać na wydanie 14 tys. dolarów na dom. Wasze amerykańskie domy są obliczone na dwadzieścia lat, aby ci, co je budują mogli sprzedawać wciąż nowe domy. My budujemy solidnie, dla dzieci i wnuków.*

Nixon ripostuje: *Amerykańskie domy mogą stać dłużej niż dwadzieścia lat. Ale po dwudziestu latach wielu Amerykanów chce mieć nowy dom albo nową kuchnię. Ich kuchnie stają się przestarzałe po takim czasie. Amerykański system jest pomyślany tak, żeby wykorzystywać nowe wynalazki i technologie.*

Chruszczow jest niemal znokautowany, ale nikt tego nie filmuje. Pożytek propagandowy z ataku Nixona wydaje się żaden. Fotoreporterzy błyskają fleszami, ale nawet oni są źle ustawieni, za plecami klócących się polityków. Najlepszy punkt widzenia ma William Safire – rzecznik producenta modelowego domu, w którym odbywa się dysputa – bo znajduje się w środku kuchni i jako jedyny obserwuje wymianę zdań z przodu. Niestety późniejszy sławny komentator „New York Timesa”, zdobywca nagrody Pulitzera i autor mów dla Richarda Nixona (gdy ten już został prezydentem) nie ma aparatu fotograficznego. Jeden z fotoreporterów agencji Associated Press wpada na pomysł, żeby podać Safire’owi ponad głowami dyskutantów swój aparat. Safire naciska spust. Niestety zakrywa przy tym ręką obiektyw, co nie umyka uwagi fotoreportera. Aparat jeszcze raz wędruje tam i z powrotem ponad głowami przywódców i ponownie trafia do rąk rzecznika, który robi kolejne, tym razem udane zdjęcie<sup>6</sup>.

Zdjęcie to następnego dnia ukazało się (podpisane tylko Associated Press) na pierwszych stronach wszystkich ważniejszych gazet. Świat zobaczył skonfundowanego Chruszczowa i pewnego siebie Nixona stojących obok nowoczesnej pralki. Amerykańskie media odtrąbiły sukces i orzekły, że prezydenckie szanse Nixona w wyborach następnego roku znacznie wzrosły. „New York Times” oprócz zdjęcia zamieścił jeszcze karykaturę Nelsona Rockefellera, republikańskiego rywala Nixona, którego pewien mężczyzna nazwany „Polityką” pyta: *Jak pan chce uzyskać nominację, skoro nie rozmawiał pan z Chruszczowem ani nawet nie pokłócił się publicznie z Mikojanem, Kozłowem lub Gromyką!*<sup>7</sup>

Dzień później trzy wielkie amerykańskie stacje telewizyjne wyemitowały równocześnie nagranie z wcześniejszej debaty w studiu. Widownia była ogromna, ale wiedziała już swoje: 24 lipca 1959 roku Nixon w Moskwie zapędził w kozi róg przywódcę ZSRR. Amerykańska technologia zatrumfowała nad sowiecką. Kompleks sputnika został przełamany<sup>8</sup>. Nie miało już najmniejszego

znaczenia, że Chruszczow jeszcze w kuchni odzyskał rezon. *A nie macie maszyny – ironizował – która wkłada jedzenie w usta i popycha je dalej?*

W „New York Timesie” ukazało się ponownie zdjęcie Safire’a w dużym formacie, tym razem jako część całostronicowej reklamy domu towarowego Macy’s. *Też mógłbyś mieć taką kuchnię!* głosił podpis. Obok zamieszczono fotografię gigantycznej kolejki ludzi chcących zobaczyć na wystawie moskiewskiej rzeczona kuchnię<sup>9</sup>.

Fotografia Safire’a, jak się okazało, nie była jedynym dobrym zdjęciem wykonanym podczas debaty kuchennej. Obecni przy zdarzeniu fotoreporterzy nie próżnowali. Doskonały moment, w którym Nixon niemal wbija w pierś zaskoczonego Chruszczowa palec, uchwycił na przykład Elliot Erwit. Ale na zdjęciu tym nie ma ważnego elementu: przedmiotu sporu, czyli amerykańskich sprzętów kuchennych. A tylko w tym kontekście miny i gesty bohaterów nabierają właściwego znaczenia.

Fotografii Safire’a dodatkowej wagi nadały późniejsze wydarzenia polityczne. W 1959 roku nikt prawie nie zwrócił uwagi na stojącego za plecami Nixona mężczyznę z przymkniętymi oczami i nieprzeniknionym wyrazie twarzy. Jako jedyny z obserwujących dysputę wydaje się nią zupełnie niezainteresowany. Pięć lat później jego nazwisko pojawiło się na pierwszych stronach gazet: Leonid Breżniew, człowiek, który odsunął Chruszczowa od władzy. To już jest jednak zupełnie inna historia.

MARCIN GIŻYCKI

<sup>1</sup> Popularnie ohrzczony „splitnikiem” (od angielskiego „to split” – „podzielić”, co oczywiście było nawiązaniem do radzieckiego sputnika).

<sup>2</sup> S. E. Reid, *„Our Kitchen Is Just as Good”: Soviet Responses to the American National Exhibition in Moscow, 1959*, w: *Cold War Modern: Design 1945-1970*, red. D. Crowley, J. Pavitt, London 2008, s. 154. Autorka zwróciła zwłaszcza uwagę na jeden kran dla gorącej i zimnej wody. I nic dziwnego, ponieważ w Anglii do dziś używa się raczej staroświeckiego rozwiązania z dwoma kranami.

<sup>3</sup> Np.: [www.teachingamericanhistory.org/library/index.asp?document=176](http://www.teachingamericanhistory.org/library/index.asp?document=176); <http://www3.sympatico.ca/robsab/debate.html>. Większość tych zapisów jest zresztą źle opisanych. Dysputę w studiu nazywa się „debatą kuchenną”, która odbyła się później. Słowa wypowiedziane w kuchni są dopisywane do rozmowy przed kamerami itd.

<sup>4</sup> Później Rosjanie protestowali, że tak się nie stało.

<sup>5</sup> Jawnie antyfeministyczny ton wypowiedzi Nixona nikogo jeszcze wówczas nie uderzał.

<sup>6</sup> Gwoli ścisłości wypada odnotować, że istnieje jeszcze kilka wariantów tej fotografii, co by świadczyło, że Safire’owi udało się zrobić więcej zdjęć, ale tylko jedno z nich zrobiło karierę, o której dalej.

<sup>7</sup> „The New York Times” 1959, 26 VII, sekcja E, s. 3; cyt za: V. Goldberg, *The Power of Photography*, New York-London-Paris 1991, s. 83.

<sup>8</sup> Wystrzelenie przez Rosjan 7 X 1957 r. pierwszego sputnika było dla Amerykanów wielkim szokiem.

<sup>9</sup> „The New York Times” 1959, 28 VII, s. 7; cyt za: V. Goldberg, dz. cyt., s. 83.